Nr. 241. — **Rocznik XXIV.** **Sobota, 19 października 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 października.

Z bieżącéj chwili.

Bułgarski minister spraw zewnętrznych Naczowicz, jeden z najwybitniejszych członków gabinetu zofijskiego, rozwodził się szeroko nad położeniem w Bułgaryi podczas swego pobytu w Wiedniu. Wedle sprawozdania „N. Fr. Presse“, oświadczył minister, że Bułgarya potrzebuje przedewszystkiem pokoju — pokoju dwudziesto lub trzydziesto-letniego. Naród znajduje się jeszcze w wieku dziecięcym, musi się wiele uczyć, aby osięgnąć cel, jaki sobie wytknął. Wojna na półwyspie bałkańskiem byłaby najnieszczęśliwszą dla nas. Podupadłą Turcyą wyciągnęłaby Rosya swoje potężne ramiona, może także Austrya, a dla małych państw nastałaby epoka zgubnéj zazdrości. Następnie występował Naczowicz przeciw zarzutowi, jakoby w kraju panował nieporządek i sądził, że fałszywie ocenia się sytuacyą ks. Ferdynanda, którego tronu nikt zachwiać nie myśli. W porównaniu do innych państw europejskich panują u nas znośne stosunki. W tak nazwanéj słabości rządu jest może nieco tendencyi. Po surowości Stambułowa, przeciw któréj burzył się cały kraj, były konieczne nieco wolniejsze rządy. Nie pozwoliliśmy rozwijać się dowolnie sprawom wewnętrznym, ale za to pozwoliliśmy wyszumieć opinii gorętszych umysłów. Bułgar jest w gruncie rzeczy liberalnym, przeciwnikiem surowego stósowania prawa. Rząd też dobrze uczynił, jeśli uwzględnił tę właściwość ludu; był on zdecydowany stłumić każde poważniejsze niebezpieczeństwo dla porządku, ale tolerował opozycyą przeciw swoim zarządzeniom, karał, jeśli kto zawinił względem podstaw państwowych, nie pozwolił obrażać księcia, atoli nie występował surowo przeciw tym, co przedsiębrali wycieczki przeciw jego działalności. W Bułgaryi panuje wolność prasowa i wolność zgromadzania się. Prasa u nas jest hałaśliwszą, niźli gdzieindziéj, jest ona młodą, walczy podejrzliwością i kłamstwami. Niektóre przedostały się za granicę i niepokoiły początkowo, ale nikt już nie bierze ich na seryo, tak samo jak mówek politycznych.

Następnie mówił Naczowicz o kwestyi macedońskiéj. Minister wykazywał, że rząd bułgarski czynił wszystko, co było w jego mocy, aby ostatni ruch rewolucyjny groźniejszych nie przybrał rozmiarów; atoli przestrzega przed optymizmem. Wie on, że nić agitacyjna sięga w głąb kraju, że łączy ze sobą wsie i miasta. Jeśli wiosna przyjdzie, a rząd turecki niczego nie uczyni dla ludności macedońskiéj, to wybuchną na nowo rozruchy groźniejsze od tegorocznych Jest to pod pewnym względem zrozumiałem. W Macedonii bezpieczeństwo osoby i praw jéj niedostatecznie jest zapewnione. Ludność odczuwa położenie swoje teraz dotkliwiéj, ponieważ ruch armeński wywarł nią silny wpływ. Tak samo było swego czasu w Bułgaryi. Gdy wybuchło powstanie w Bośnii, doradzał ówczesny konsul White Porcie zaprowadzenie koniecznych reform w Bułgaryi. Miał on słuszność, zdaniem mojem, gdy powiedział, że reformy utrzymałyby Bułgaryą przy Turcyi. To samo powiedzieć można teraz o Macedonii. Nie chce ona nawet autonomii, nie chce odłączenia od Turcyi, pragnie jedynie, aby życie i własność ludności nie były ofiarą samowoli administracyi. Czyniąc tym żądaniom zadość, zyskałaby Turcya w Macedończykach wiernych poddanych.

W końcu rozwodził się Naczowicz o działalności rządu bułgarskiego w sobraniu i podnosił, że programem rządu jest przyjaźń ze wszystkiemi mocarstwami. Co do chrztu prawosławnego ks. Borysa, oświadczył on, że jest to osobistą kwestyą ks. Ferdynanda. Rząd oczekuje walki w sobraniu, ale jest pewien zwycięztwa. Gdyby kiedyś obecny gabinet miał ustąpić, to następcą jego nie będzie Radosłowow, ale Cankow. Tak więc Naczowicz przyznaje, że Bułgaryą zalewa bezwzględny rusofilizm, reprezentowany przez Cankowa.

Podobno *ministrowie sułtana* pogodzili się z ambasadorami co do reform armeńskich i oczekują obecnie tylko rozstrzygnięcia sułtana. — „Times“ donosi z Carogrodu, że niezadowolenie mahometan objawi się w ruchu antydynastycznym. Wielki ruch panuje w fortach przy Dardanelach i wzburzenie w Carogrodzie. Garnizony zostały wzmocnione o 3000 żołnierzy, a nadto 10.000 otrzymało rozkaz wyruszenia do Carogrodu. W ogóle rząd czyni przygotowania wojenne. W ostatniéj chwili otrzymujemy następującą depeszę z Carogrodu: *Dziś ogłoszono* dekret sułtana, dający sankcyą reformom armeńskim, omówionym przez W. Portę i ambasadorów angielskiego, rosyjskiego i francuzkiego.

Strejk w Carmaux zaostrza się coraz bardziéj. Wczoraj odbyło się w Paryżu zgromadzenie 60 socyalistycznych deputowanych i radnych municypalnych, aby omówić położenie w Carmaux. Millerand żądał wystósowania do kraju manifestu, potępiającego zachowanie się rządu. Inni mówcy żądali, aby wszyscy socyaliści, posiadający jakikolwiek mandat, udali się do Carmaux i protestowali swoją obecności przeciw zarzędzeniom rządowym. Po żywych obradach przyjęto propozycyą Milleranda — W komisyi budżetowéj mówił wczoraj minister marynarki o budowie okrętów. Przedstawiał on, że japońsko-chińska wojna wykazała potrzebę budowania krążowników pospiesznych. Nowy program budowy pancerników, krążowników wymaga około miliarda franków, który ma być rozłożony na lat dwanaście. Roczny kredyt dla budowy okrętów należy więc podnieść mniéj więcéj o 10 milionów franków.

Nowy radzca miejski.

Przedwczorajszy wybów p. radzcy Zielewicza na niepłatnego członka kolegium magistratu, w miejsce chorobą złożonego p. radzcy Osowickiego, we wszystkich kołach obywatelstwa poznańskiego wywołał objawy szczerego zadowolenia, ale niemniéj i uznania dla niemieckich współobywateli naszych, którzy z rzadką jednomyślnością głosy swoje na Polaka oddali.

Wiadomo było w mieście, że pan radzca Zielewicz długo się wymawiał od tego zaszczytu, że uległ wreszcie życzeniu wszystkich odcieni politycznych, reprezentowanych w radzie miejskiéj, a opinia publiczna, tak polska jako i niemiecka, zgodną jest w tem przekonaniu że w panu radzcy Zielewiczu magistrat zyskuje siłę niepospolitą, przywykłą do pracy rzetelnéj i do ścisłego wypełniania przyjętych na siebie obowiązków, siłę ze sprawami miejskiemi do pewnego stopnia już obeznaną. Mamy też to mocne przekonanie, że, o ile zajęcia zawodowe nie staną mu na przeszkodzie, nowy radzca miejski godnie reprezentować będzie ludność polską na ratuszu poznańskim.

Sprawozdanie z administracyi miasta Poznania za r. 1894/95

VI.

Koszta szkólnictwa. Do realnego gimnazyum dopłaca miasto rocznie 21,200 m., szkoła średnia dla chłopców kosztowała w r. 1894/95 — 42,600 m. (93/94 — 42.020, 92/93 — 34,537, w r. 1895/96 ma kosztować 45,980); szkoła średnia dla dziewcząt kosztowała w r. 92/93 — 28,048, w ostatnim roku obrachunkowym 33.995, w roku przyszłym ma kosztować 35,853 m. Do szkoły obywatelskiéj dopłacano 94/95: 44,932, do I szkoły element. 43,244, do II 37,773, do III 68,037, do IV 37,853, do V 53,201, do VI 34.941. Razem kosztowały wszystkie szkoły miejskie (mowa tu o dopłacie z kasy miejskiéj) w r. 1894/95: 417,779,25, w roku obecnym mają kosztować 435,243 — a więc 17,463,75 m. więcéj.

Prywatne szkoły. Wyższa szkoła żeńska panny Anny Danysz, katolicka, ma klas 9, nauczycielskich sił 20, uczennic 220, pomiędzy temi 218 katoliczek, 1 prot., 1 żydówkę, 141 miejscowych, 70 zamiejscowych i 9 zagranicznych.

Wyższa szkoła żeńska p. Antoniny Estkowskiéj, katolicka, ma klas 5, sił nauczycielskich 13, uczennic 116, pomiędzy temi 1 protestantkę, 78 miejscowych, 35 zamiejscowych, 3 zagraniczne.

Wyższa szkoła żeńska p. Anastazyi Warnka, katolicka, ma 5 klas, 15 sił nauczycielskich, 90 uczennic, 7 miejscowych, 25 zamiejscowych, 2 zagraniczne.

Ze sprawozdania dyrektora Spetzlera o rozwoju państwowéj szkoły uzupełniającéj i przemysłowéj za czas od 20 listopada 1892 aż do 31 marca 1895 wyjmujemy następujące szczegóły:

Szkoła jest państwową. Najwyższą jéj władzą przełożoną jest ministerstwo handlu i przemysłu, względnie król. prezes rejencyi poznańskiéj Przewodniczącym w dozorze szkólnym jest decernent dla przemysłowego szkólnictwa przy król. rejencyi w Poznaniu, obecnie asesor rejencyjny Kleine; jego zastępcą dyrektor Spetzler. Członkami dozoru są: radzca rejencyjny budowniczy Fischer, mechanik Foerster, radny miejski Friedländer, radzca miejski budowniczy Grüder, murarz Müller, murarz Negendan, fabrykant maszyn Paulus, wyższy nauczyciel prof dr. Pfuhl, szewc Triebmann, adwokat Woliński.

Uczniowie podzieleni są na dwa oddziały, na takich, którzy uczą się rysować, i takich, którzy rysunków nie mają. Pierwsi uczą się: niemieckiego w 2 godzinach tygodniowo (w najniższej klasie, niższéj IV w 4 godzinach), rachunków i jeometryi w obydwóch prymach po 1, w reszcie po 2 lekcye; obydwie prymy mają nadto po 1 lekcyi nauki o przepisach prawnych, a pryma wyższa 2 godziny buhalteryi; rysunków udziela się od prymy wyższéj aż do IV wyższéj inclusive po 4 godziny tygodniowo.

Oddział dla nierysujących: niemieckie: Wyższa I 2 godziny, niższa I, sekunda, obie tercye i wyższa kwarta po 3 godziny, niższa IV 4 godz.; rachunki i jeometrya: wyższa I — 1, niższa I — 2; II, obydwie tercye i wyższa IV po 3, niższa IV — 2 godz.; nauka o przepisach prawnych: obydwie prymy po 1; buhalteryi: wyższa 1 2 lekcye.

O polskim języku nie ma naturalnie wzmianki.

Nauka rysunków podzielona była na osobne fachowe oddziały. I tak istniały: oddział dla dekoratywnego malowania; oddział dla rysunków artystyczno-przemysłowych; oddział dla maszynistów, ślusarzy i innych fabrykantów wyrobów kruszczowych; oddział dla rękodzielników budowlowych, dla stolarzy i cieśli; oddział dla szewców i krawców.

Szkoła liczyła przy otwarciu na dniu 21 listopada 1892 — 361 uczniów, przy końcu semestru zimowego 1894/95 — 593 uczniów.

Rozwój królewskiéj szkoły przemysłowéj. W dniu 10 kwietnia 1894 rozpoczął zakład szósty, w dniu 22 października 1894 siódmy semster naukowy.

Liczba uczniów, jako też stósunek rzemiosł, zamieszkania i religii uczniów:

W semestrze	Klasa	Liczba	Z tego było: Murarze	Ciesle	Murarze i cieśle	Stolarze	Z miasta Poznań.	Z prowincyi	Z innych prowinc.	Ewang.	Katolik.	Żydów	Baptyst.
letowem 1894	IV	5	1	3	—	1	1	4	—	4	1	—	—
	III	16	9	3	4	—	4	6	6	10	4	2	—
	II	9	5	3	1	—	2	4	3	5	4	—	—
	I	10	3	4	3	—	3	6	1	7	3	—	—
		40	18	13	8	1	10	20	10	26	12	2	—
W semestrze zimowem 1894/95	IVa	33	26	8	2	—	2	18	13	23	8	1	1
	IVb	28	18	9	2	—	2	21	6	18	10	1	—
	IVc	21	13	4	3	1	6	10	5	15	6	—	—
	IIIa	28	15	9	3	1	6	13	9	25	3	—	—
	IIIb	28	14	11	3	—	10	13	5	16	12	—	—
	IIa	17	13	2	2	—	6	7	4	13	4	—	—
	IIb	17	10	5	2	—	5	7	5	15	2	—	—
	I	12	7	5	—	—	6	5	1	10	2	—	—
		185	113	53	17	2	43	94	48	135	47	2	1

Świadectwo dojrzałości otrzymało w półroczu letowem 1894 — 9, w półroczu zimowem 1894/95 — 12 uczniów. Kolegium nauczycielskie składa się z dyrektora Spetzlera i 13 nauczycieli, pomiędzy którymi jeden Polak, budowniczy rządowy J. Rakowicz.

Pomiędzy uczniami téj szkoły zachodzi dziwny stosunek; na 185 uczniów jest 135 protestantów a tylko 47 katolików! Szkoda, że wykaz nie podaje liczby uczniów Polaków.

Magistrat udzielił w roku 1894/95 zapomóg na następujące cele:

Towarzystwu „Zoologicznego ogrodu“	2500 m.
Instytutowi dla kobiecych robót ręcznych „Frauenschutz“, jako honoraryum za naukę 30 uczennic	750 m.
Przewodniczącéj seminaryum dla bon freblowskich (za co się podjęła wykształcić 4 przez miasto wskazane dziewczęta)	300 m.
Stowarzyszeniu dla nauki zręczności	360 m.
Historycznemu Towarzystwu na kontynuowanie kodeksu miasta Poznania	500 m.
Stowarzyszeniu niemieckich nauczycieli przemysłowych	8 m.
Nowomarchijsko-poznańskiemu związkowi obwodowemu towarzystwa dla szerzeoświaty	150 m.
Stowarzyszeniu dla szerzenia pilności w rzemiośle	20 m.
Centralnemu wydziałowi dla popierania zabaw młodzieży	75 m.
Razem	4663 m.

Dla polskich stowarzyszeń nie wydał magistrat ani grosza.

Wewnętrzna kolonizacya.

W ostatnim swoim dziesiątym z rzędu, artykule w „D. Warte“ zajmuje się p. Beta miastami, jako zakładami kolonizacyjnemi. Autor stwierdza, że więcéj lub mniej dowolne albo przez spekulantów wymuszone zapisywanie na hipotekach reszty ceny zakupna wynosi na wsi tylko połowę tego, co na miejskich gruntach, tak drobnych w porównaniu z wiejskiemi. Długi hypoteczne obliczono w Niemczech na 75 miliardów, a z tych przypadają $^2/_3$ a zatem 50 miliardów, na miasta. Piędź ziemi, na któréjby można zasadzić zaledwie węcpel perek, Schlossfreiheit, który ongi Wielki Kurfyrst podarował kilku kowalom i kołodziejom, musiano teraz dla narodu nabyć napowrót za 40 milionów marek. Jeszcze mniejszy grunt, na którym zbudowano teatr Ronachera, jest obciążony hypoteką reszty kupna w wysokości 6 milionów. Autor oblicza, że zmobilizowana ziemia stosunkowo małego Berlina płaci 360 razy większą rentę gruntową spekulantom i bankom hypotecznym, aniżeli wydzierżawiane przez wielkich właścicieli grunta olbrzymiego miasta Londynu. Tam za czasów królowej Elżbiety, kiedy Alba wypędził wszelką inteligencyą i przedsiębiorstwo z kontynentu zapobieżono lichwie ziemią głównie przez komunalizowanie miejskiego gruntu i bardzo daleko sięgającą ordynacyą budowlową. W każdym domu n. p. wolno było mieszkać jednéj tylko rodzinie i tylko głowa tejże mogła wykonywać prawo wyboru.

Autor zaznacza daléj, że powyżéj stwierdzone fakta, nienormalne w najwyższym stopniu obdłużenie miast niemieckich powinnoby wywołać zastanowienie się nad tą sprawą, że zwłaszcza powinnoby tych panów, których w zeszłym roku powołano do obradowania nad biedą rolnictwa w królewskiéj komisyi, skłonić do wyjaśnienia wspólnéj przyczyny obdłużenia i polecić rządowi energiczne przedsięwzięcie reformy w téj dziedzinie. Ale i tutaj powiedziano sobie: dotąd a nie daléj! Stało się tedy, że uznano drogę kolonizacyi wedle zasady włości rentowych za jedynie odpowiednią i nie troszczono się więcéj o biedę miast. Pan Beta skarży się na ociężałość rządu i zapytuje, co powiedzianoby na dowódzcę, któryby tylko dla tego, że nie chce porzucić wygodnéj drogi, pozwalał wojsku iść gdzieindziéj, aniżeli przeznaczono? Postawionoby go przed sąd wojenny. Decyzya atoli, o którą chodzi tu na gruncie ekonomicznym, jest o wiele ważniejszą, aniżeli nawet przegrana bitwa. Rozstrzyga tu ona o bycie narodowym. Obecny cesarz także niejednokrotnie dał poznać, nadając n. p. filozofowi Spencerowi najwyższy order, jakim rozporządza, że mógłby się zgodzić na zapatrywania stanowiące tło reformy własności ziemskiéj, gdyby lud sam przekonał się o ważności téj sprawy.

Zastanawiając się daléj nad kwestyą obdłużenia, wypowiada autor przypuszczenie, że kwestya wiejskiego obdłużenia i wiejskiéj kolonizacyi zostanie rozstrzygniętą na zupełnie innem polu. Może właśnie miasta i interesenci miejskiego przemysłu są powołani do tego, aby przyjść w pomoc zbłąkanym zastępom rolniczym w tym względzie i wskazać im zwrot z manowców obdłużenia. W gruncie rzeczy bowiem nie są miasta niczem innem, jak olbrzymiemi kolóniami robotniczemi, jak miejscami rozdziału, organizacyi pracy, których zdobycze chwilowo zabierają spekulanci ziemi. To zabieranie w sposób gładki odbywa się w takich rozmiarach, że miejskim fabrykantom i przedsiębiorcom, tak samo, jak ich robotnikom, z jednéj strony pod naciskiem konkurencyi rynku wszechświatowego, z drugiéj lichwy dzierżawnéj i gruntowéj nie pozostaje właściwie prócz życia nic, gdy oprocentują hypotekę reszty kupna i dzierżawę mieszkania. Spekulanci gruntowi zostają milionerami, przedsiębiorcy zaś nie przestają być biednymi jak przedtem razem z państwem, które opiera się na ich barkach.

Nawięzując do wiersza Göthego: „Sucht nur die Menge zu *verwirren*, Sie zu *befriedigen* ist schwer“, — kończy pan Beta swój ostatni artykuł, stwierdzeniem, że lud niemiecki nie będzie czuł się związany wspólnym interesem z państwem, dopóki się nie zamknie księgi gruntowéj dla prywatnych zapisów i zysków spekulacyjnych handlarzy ziemi i lichwiarzy.

Socyalistyczne programy agrarne.

Na zjeździe socyalistów niemieckich we Wrocławiu był także obecny reprezentant rumuńskiéj demokracyi socyalnéj w osobie dr. Stinca. Tłomaczy się to tem, że postawiony, w marcu 1893 r. program rumuńskiéj demokracyi socyalnéj zawiera już żądania agrarne i że jedynego socyalistę, jaki obecnie zasiada w parlamencie rumuńskim, wybrali wieśniacy. Jak wiadomo, posiada Rumunia na ogólną liczbę 5 milionów mieszkańców blizko 4 miliony wiejskiéj ludności, tak że tamtejsi socyaliści musieli swój program i swoją taktykę zastosować do ludności wiejskiéj. Ekonomiczna część ich programu żąda też zaraz na pierwszem miejscu przejścia całéj własności państwowéj na własność gminną, szybkiego wyprzedania wielkiéj własności ziemskiéj i zamienienia tejże na własność gminną, otworzenia kredytu gminom wiejskim na zakupno udoskonalonych narzędzi, dobrych nasion i t. p.

Najdaléj atoli doprowadzili w „łapichłopstwie“ dotychczas francuzcy Marxiści. Ci mówią drobnym właścicielom po prostu: ziemię ma posiadać tylko ten, kto ją sam uprawia. Wielką i średnią własność ziemską ma się oddać maluczkim, a ci muszą się połączyć w spółki. Na zjeździe francuzkich Marxistów w 1892 r. przyjęto program, który rozróżnia cztery grupy ludności wiejskiéj: średnich i wielkich właścicieli, drobnych wieśniaków, dzierżawców i wiejskich robotników. Główna myśl zmierza ku temu, aby trzem ostatnim grupom przedstawić wielkich właścicieli jako wspólnego nieprzyjaciela. Program stawia następujące żądania: najniższa zapłata dla najemników i parobków, jaką ustanawiają rolnicze syndykaty robotnicze i rady gminne, zniżenie czynszu dla dzierżawców przez komisye rozjemcze, tworzenie rolniczych sądów procederowych, wydzierżawienie domen gminom, którym zarazem nie będzie wolno pozbywać się swéj własności gminnéj, przekazanie odstąpionych przez państwo lub zakupionych nieruchomości nieposiadającym rodzinom asocyowanym, którym nie wolno zatrudniać najemników, urządzenie wiejskich kas emerytalnych dla starców i ludzi niezdatnych do pracy, zakupienie rolniczych maszyn przez gminy. Przytem jednakże utrzymano główny program z żądaniem wywłaszczenia klas posiadających. Jako „przygotowawczych przepisów“ żądano między innemi: zniesienia wszelkich podatków pośrednich i zamienienia wszystkich podatków bezpośrednich na stopniowe, zniesienia dziedziczenia linii pobocznych oraz wszelkiego dziedziczenia w linii prostéj spadku, który przechodzi 20.000 franków. Przez ten program spodziewają się francuzcy socyaliści pozyskać dla siebie większą część ludności wiejskiéj.

We Wrocławiu wprawdzie odrzucono projekt do programu agrarnego, ale wątpić można, czy południowoniemieccy „towarzysze“ w pojedynczych sejmach będą się krępowali tą uchwałą. Na zjeździe berlińskim w 1892 r. n. p. przyjęto piorunującą rezolucyą prze-

ciwko socyalizmowi państwowemu, a we Wrocławiu już nie mogli gorliwi zwolennicy téj rezolucyi dosyć się nachwalić państwowego socyalizmu. Tak samo też niezawodnie będzie z kwestyą agrarną, która prędzéj czy późniéj pojawi się znowu w téj lub owéj formie na zjazdach niemieckiéj demokracyi socyalnéj, zwłaszcza gdy mający się odbyć w przyszłym roku w Londynie zjazd międzynarodowéj demokracyi socyalnéj zabierze głos w téj sprawie

Wyludnienie wsi.

Obraz istnych gminoruchów dają cyfry następujące: wedle spisu ludności z r. 1890 naliczono w *Berlinie* obok 642 651 rodowitych Berlińczyków, 287 540 Brandenburczyków, 101 936 Pomorzan, 772 76 Sasów, 71 342 Wschodnioprusaków, *57 882 Zachodnioprusaków, 123 514 Ślązaków, 76 876 Poznańczyków*, 13 511 Nadreńczyków, 10 518 Hanowerczyków, 7705 Westfalczyków, 6439 Hesów, 4886 Holsztyńczyków i 131 osób pochodzących z krajów Hohenzollerów.

Jeden jedyny Berlin pochłania takie masy ludności po większéj części ze wsi, a pamiętać trzeba, że równą siłę przyciągającą wywierają inne centra przemysłowe, Westfalia, prowincye nadreńskie i wreszcie Ameryka. Westfalia n. p. pozbawiła jedne Prusy Wschodnie 36 624 głów, a prowincye nadreńskie 28 551; inne dzielnice wschodnie wyludniają się w sposób jeszcze bardziéj zastraszający. „Uciekinierzy“ ze wsi, to najpospolitsi wyrobnicy, którzy często łamią samowolnie kontrakt, by w zachodnich dzielnicach zapełniać kadry górników i robotników fabrycznych. Moloch przemysłowy pochłania ich wszystkich, fizycznie i moralnie wyciśnie ich jak cytrynę i wyrzuci na śmiecisko, gdzie tworzą następnie olbrzymie armie proletaryatu, tak podatnego do przyjmowania wszelkich idei przewrotowych, do hołdowania najróżnorodniejszym utopiom. Brak dostatecznéj opieki duchownéj, to także skutek gwałtownego wzrostu nowych gmin: tam duszpasterze nie mogą podołać duchowi ciemności już dla tego samego, ponieważ nie podobna im go dosięgnąć i przyprzeć do muru. Chwast niewiary i niemoralności głuszy w takich warunkach wszelkie zdrowe ziarna.

Nie tylko jednak szkody moralne zapisać należy na karb „gminoruchów“, i pod względem materyalnym liczne powstają anormalności. W skutek wymagań stawianych administracyi ubogich w gminach wiejskich uginają się te gminy pod ciężarem podatków komunalnych, które rosną w nieskończoność. Równocześnie drożeje robotnik na wsi ogromnie, w skutek czego właściciele ziemscy, zwłaszcza podczas żniw, bywają w opałach, co odbija się w niekorzystny sposób na całem rolnictwie.

Pytanie, co czynić należy, by usunąć te niedomagania lub przynajmniéj je złagodzić, nasuwa się samo przez się. Kwestya ta posiada nie tylko niezwykłe znaczenie dla całego naszego rólnictwa, lecz dotyka bezpośrednio kwestyi „być albo nie być“ całego społeczeństwa. Dla państwa nadewszystko poważnem niebezpieczeństwem jest szalony, nienaturalny wzrost liczby mieszkańców w centrach przemysłowych które wobec ogólnéj depresyi na polu ekonomicznem stają się w krótce ogniskami niezadowolenia i fermentu, rozsadnikami lasecznikow ogólnego zaniepokojenia.

Sfery rządowe w Prusach Wschodnich obradowały dawniéj żywo nad środkami zaradczemi, boć kwestya wyludnienia wsi jest głównie dla dzielnic wschodnich kwestyą piekącą. Jak dotąd uznano za najskuteczniejszy środek na odwrócenie niebezpieczeństwa socyalnego tworzenie osad i zagród średnich i włościańskich czyli *parcelacyą*; ażeby zaś nie pozostała ona środkiem paliatywnym, uznano za potrzebne przeprowadzić *ustawę o „ojcowiznach“*.

Zgodzono się na to, że jedynie na téj drodze przywiąże się stale właścicieli ziemskich do gleby i zapewni się *dom i rodzinę* licznym a przynajmniéj chętnym do pracy proletaryuszom.

Brak robotników na wsi jest istotnym, a skargi odnośne wcale nie przesadzone, o czem najwymowniéj przekonują *cyfry:* w poszczególnych powiatach we wschodnich dzielnicach państwa pruskiego zmniejszyła się wedle spisu ludnościi z r. 1890 liczba osób stale zamieszkałych o 45 aż do 2917 dusz! A groza położenia przedstawi się w świetle jeszcze jakrawszem, jeżeli weźmiemy na uwagę, że ludność wiejska w dzielnicach wschodnich cieszy się nie tylko większą płodnością, lecz i dłuższem życiem, aniżeli proletaryat w obwodach przemysłowych.

Nie trudno ztąd wywnioskować, że najwalniejszą dziś troską społeczeństwa być powinno: zapobiegać wszelkiemi siłami wyludnianiu wsi! Instytucye zbiorowe i usiłowania pojedyncze, pracujące na tem polu pod hasłem: *„periculum in mora“* mają prawo do opieki i poparcia ze strony społeczeństwa. Niedojrzałem, niezdolnem do życia trzebaby nazwać społeczeństwo takie, które mając swoje „Banki ziemskie“, „Towarzystwa św. Izydora“ itp. pozwoliło im chromać, albo, co gorsza, — upaść!

O Galicyi.

Lwów, 15 października.

W ostatnich czasach nie tylko w prasie krajowéj, lecz także i zagranicznéj, można było się spotkać z artykułami lub korespondencyami, w których omawiano rozmaite kwestye, wywołane akcyą wyborczą, jaka rozwinęła się w kraju naszym z powodu niedawnych wyborów sejmowych. Pozostawiając polemikę i wywody pism krajowych już zupełnie na boku, stwierdzić należy, iż sposób, w jaki starano się przedstawić przebieg téj akcyi wyborczéj w pismach zagranicznych oraz zapatrywania, jakie na tę sprawę usiłowano wpoić w publiczność, nie znającą rzeczywistych stósunków w Galicyi, dowodziły, że chodziło tu o czysto stronnicze informacye, oraz o danie upływu namiętnościom, pobudzonym walką wyborczą a z jéj rezultatu niezadowolonym. Dla tego czysto stronniczo a tyle szkodliwego dla słusznéj opinii o kraju naszym celu, starano się wyzyskać także rozliczne przestarzałe przesądy i uprzedzenia, za granicą zawsze jeszcze zakorzenione. Dla tego téż zasługuje na tém większą uwagę korespondencyą ze Lwowa, którą znajdujemy w „Pester Lloydzie“. Korespondencya ta, zatytułowana: „Die polnische „Schlachta“ und die galizischen Landtagswahlen“, różni się stanowczo i korzystnie od innych tego rodzaju listów, ogłaszanych w prasie zakrajowéj, prostuje wiele fałszywych zapatrywań i usuwa wiele niesłusznych przesądów. Opiewa ona w sposób następujący:

„Jest to rzeczą dziwną, jak trudno wyplenić zastarzałe przesądy, zwłaszcza, gdy tyczą się one pewnego narodu. Żaden zaś kraj w całéj monarchii nie może się na to tyle uskarżać, co Galicya. W ostatnich dwudziestu latach nastąpiło tam zupełne przeobrażeni zapatrywań, poglądów i uczuć. Równo legle z tem dokonał się także przewrót na wszystkich polach życia społecznego i politycznego; nowy duch ożywia tam wszystkich, świeży powiew przechodzi przez cały obszar życia publicznego, duch inicyatywy i żądza pracy napełnia tych, którzy pracują na wyżynach i na nizinach życia politycznego, albo téż w jakikolwiekbądź sposób przyczyniają się do utrzymania w ruchu kół machiny administracyjnéj. A mimo to wszystko sądy o Galicyi, zwłaszcza za granicą, pozostały nadal takiemi samemi, jakiemi były przed 30 laty. Trzeba tylko wypowiedzieć słowa: „Szlachta i chłopi, Polacy i Rusini“, ażeby przed oczyma wielu czytelników wskrzesić obraz, który dla historyka kultury byłby bardzo zajmującym — gdyby w ogóle istniał.

„Wiadomo zaś, że opinia polityczna wielkich tłumów tworzy się przedewszystkiem z uprzedzeń i z przesądów; zastępują one potrzebę politycznego myślenia i dają tym, którym często braknie wszelkich warunków do wytworzenia sobie obrazu pewnéj rzeczy, odrazu gotowe o niéj pojęcie.

„Wobec tego możnaby na takie zapatrywania z lekkiem sercem nie zwracać uwagi — *guarda e passa.* Robiono téż tak często, gdy tego rodzaju zapatrywaniami posługiwano się jako bronią w walkach parlamentarnych. Takie na przesądach oparte uprzedzenia tworzyły nawet często cały zapas argumentów stronnictw austryackich. Niektóre z tych stronnictw żyją tylko niemi — i na nie umierają.

„Uprzedzenia jednak tego rodzaju byłyby bardzo niebezpiecznem, gdyby wyzyskiwali je ludzie mający na oku cele zgoła inne, niż polityczne, i gdyby oni posługiwali się niemi do walki. W tym bowiem wypadku wyrządzałyby tego rodzaju przesądy szkodę wielką, gdyż przyczyniałyby się do zakłócenia z taką trudnością wywalczonego społecznego pokoju w kraju a przytem mogłyby poruszyć nieobliczalne zastępy. Wszystkie zatem żywioły ładu publicznego w Galicyi i za jéj granicami mają obowiązek z całą siłą występować przeciw tego rodzaju uprzedzeniom i przeciw agitacyi na nich się opierającéj.

„Tak było właśnie podczas świeżo ubiegłéj kampanii wyborczéj z powodu wyborów sejmowych w Galicyi. Pod sztandarem „samopomocy chłopskiéj“ rozwinięto tam przyniesioną z zewnątrz agitacyą, która opierając się na przesądzie o antagonizmie pomiędzy szlachtą a chłopami, szerzyła nienawiść klasową. Galicyjskiemu centralnemu komitetowi wyborczemu przeciwstawiono odrębne komitety. Utworzyło się „stronnictwo ludowe“ i „centralny przedwyborczy komitet chłopski“. Kto jednak przypatrzył się sprawie dokładnie, ten spostrzegł, że rolę zbawców ludu odgrywają te same żywioły, które gdzieindziéj głoszą tendencye socyalistyczne i nadzieje swe opierają na walkach klasowych. Agitatorowie, dla których we Wiedniu jako środek wiodący do celu bardzo pożądanym jest antysemityzm, popierali także działalność zbawców ludu galicyjskiego. Galicyjskie stronnictwo chłopskie cieszyło się poparciem wiedeńskiéj „Arbeiter Zeitung“ i antysemickiego „Deutsches Volksblatt“.

„Pomimo ogromnie silnéj agitacyi popieranéj nawet pieniędzmi powiodło się wyborcom uzyskać tylko siedm mandatów. Jeżeli w każdym konstytucyjnym organizmie wybory dają obraz duchowego zdrowia ludu, to ostatnie wybory sejmowe w Galicyi dowiodły, że jądro ludu w tym kraju jest zdrowe. Bądź co bądź, teraz właśnie byłoby na czasie zerwać raz na zawsze z dawnemi przesądami o „szlachcie i chłopach“ w Galicyi i zaprzestać nareszcie igrać z tym pod względem socyalnym i politycznym niebezpiecznym ogniem. Już samo pojęcie „szlachta“ jest zupełnie fałszywe. „Szlachta!“ Już samo to słowo jest anachronizmem za panowania systemu konstytucyjnego. Obecnie niema wcale albo bardzo mało tylko szlachciców w tem słowa znaczeniu, jak je pojmują za granicą. Ich miejsce zajmuje teraz w Galicyi żywioł, który, o ile się odnosi do drobnéj szlachty, odpowiada najtrafniéj słowu „gentry“.

„Uherbowani kształcą się obecnie w Galicyi w szkołach publicznych, cenią wartość pracy, cenią ludzi, nie ograniczają się na przebywaniu w swych dobrach, jeżeli je posiadają i zajmowaniu się wyłącznie gospodarstwem, lecz poświęcają się najrozmaitszym zawodom. Przytem prąd demokratyczny nigdzie nie jest tak silnym, jak właśnie pomiędzy „szlachtą“ galicyjską, nigdzie nie jest więcéj cenioną wartość pracy umysłowéj Trudności życia wytwarzają także w Galicyi różnice stanów, lecz wrodzony każdemu Polakowi zmysł krytyczny pozwala mu rozpoznać śmieszności dawnych przesądów. Tak zwani „szlachcice“ stoją dzisiaj na czele ruchu umysłowego w Galicyi.

„Profesorowie galicyjskich uniwersytetów, którzy bardzo często zażywają i za granicą wielkiéj sławy, pochodzą w znacznéj części ze szlachty. W redakcyach dzienników galicyjskich — nawet tak zwanych demokratycznych — szlachta silnie jest reprezentowana. W spisie polskich literatów znajdujemy prawie wyłącznie nazwiska szlacheckie.

Płody umysłowego życia na polu politycznem, narodowo-ekonomicznem i społecznem, niemal zupełnie są wolne od ekskluzywności i kastowości. Pierwszy lepszy artykuł okrzyczanego jako wsteczny dziennika „Czas“ znalazłby także poklask i aprobatę u wykształconéj angielskiéj lub francuzkiéj publiczności.

Cechą charakterystyczną tych płodów nowoczesnéj Galicyi są: refleksya, badanie samych siebie i stósunków. W Galicyi nauczono się mierzyć cele wedle środków, nie zaś odwrotnie. W Galicyi powstała całkiem nowa szkoła polityczna, która wydała mężów stanu takich, jak Badeni, Gołuchowski, Biliński. Jednego nie staje téj Galicyi, nowoczesnéj — fantazyi; nie wydaje poetów. Żyjemy w czasie reakcyi przeciw fantazyi. Były czasy w Galicyi, w których fantazya decydowała o wszystkiem. Wierzono w potęgę fantazyi, w potęgę słowa. Były to czasy wielkiego łudzenia się samych siebie. Pod hasłem złudzeń jedna generacya poszła dobrowolnie i chętnie na śmierć niechybną. Od roku 1863 wszakże nastał okres otrzeźwienia. Poczęto powoli pojmować, że nie tylko pod względem praw przyrodzonych, lecz także tam, gdzie chodzi o społeczeństwo ludzkie decydującem jest zdanie: *non datur saltus in natura.* Pojęto, że tylko poważne, spokojne dążności w współdziałaniu wszystkich stanów mogą czynić lub szczęśliwym i zabliźnić dawne rany.

(Dokończenie.)

Korespondencye.

Wiedeń, 16 października.

(Demonstracya w Zagrzebiu. — Hr. Taffe. — Zniesienie stanu wyjątkowego.)

(SS) Gorszące zajścia w Zagrzebiu, pobyt cesarza i króla w tem mieście całkiem pozbawiły zamierzonego celu. Powtarzające się przez kilka dni zbiegowiska z powodu chorągwi serbskiéj, są wypadkiem tak dziwacznym, że naturalnie wywołują różne domysły ukrytych przyczyn. Że pomiędzy pospólstwem serbskiem a chorwackiem, po części także wśród niedorzecznych gimnazyastów, a nawet studentów akademii, istnieje pewna niechęć, to od dawna wiadome. Aby jednak samo wywieszenie chorągwi serbskiéj, pomimo obecności cesarza, mogło wywołać demonstracye tak namiętne, że żandarmerya, jakoby pod okiem dostojnego gościa, musiała użyć bagnetów, trudno uwierzyć. Chorągiew chorwacka jak serbska, składa się z trzech kolorów białego, niebieskiego i czerwonego, tylko, że na jednéj kolory te są zestawione inaczéj, jak na drugiéj. Jedna, jak druga chorągiew „narodowa“ nie jest wcale historyczna. Bo Chorwacya w tych czasach, w których w Europie powstały sztandary, już nie tworzyła udzielnego państwa, lecz partem adnexam korony św. Szczepana, a Serbowie wymyślili sobie także chorągiew dopiero po oswobodzeniu się z pod jarzma tureckiego. I dopiero też przed kilkunastu laty nastąpiło w Chorwacyi (przez sojusz) urzędowe uznanie tak serbskiéj, jak chorwackiéj chorągwi. Zważywszy nadto, że w Zagrzebiu nie po raz pierwszy teraz ukazała się chorągiew serbska, ten nagły wybuch gwałtownego oburzenia pospólstwa jest tak nie naturalny, że trzeba się domyślić jakichś ukrytych sprężyn tych gorących demonstracyi.

Jest domysł, że sztucznie wywołał je dawny szef sekcyi (właściwie minister) spraw wewnętrznych baron Zivkowicz. Za rządów bana Pejacewicza był on właściwą duszą rządu krajowego. Od 12 lat pozbawiony urzędu, nie tylko walczy otwarcie przeciwko banowi hr. Khuen-Hedervaremu, ale ciągle intryguje przeciwko niemu podstępnie. Najniebezpieczniejszym i najmniéj przebierającym w środkach opozycyi jest zawsze ambitny a pozbawiony urzędu biurokrata. Pan Zivkowicz jest Serbem, to téż być może, iż po kryjomu z jednéj strony podżegał Serbów do wywieszenia chorągwi, podburzając z drugiéj strony pospólstwo do demonstracyi. W Austryi takie manewra starych biurokratów nie tylko wydarzają się, ale na hańbę niższych warstw ludności zwykle się udawaja. Chodziło o wywołanie skandalu, aby skompromitować bana hrabiego Khun-Hedervarego przed cesarzem, to zupełnie się udało. Pan Zivkowicz chciał przypomnieć, że tylko on zdolny utrzymać „porządek“ etc.

Bądź co bądź, zaburzenia w Zagrzebiu w fatalny sposób zakłóciły uroczystości, przygotowane na przyjęcie monarchy. Pozycya pana hr. Khuen-Hedewarego została skompromitowaną, chociaż niewątpliwie p. Zivkowicz myli się, przypuszczając, że on zbierze owoce téj intrygi.

Były prezes gabinetu hr. *Taaffe* ciężko zachorował w Nałżewie. Hr. Taaffe już w r. 1893 był bardzo chory. To obok powodów politycznych wówczas przyspieszyło jedo dymisyą. Zimą roku 1893/94 spędził w południowym Tyrolu, i nibyto odzyskał zdrowie. Ale choroba żołądkowa skomplikowana z niedomaganiem serca, powoli przybierała coraz groźniejsze rozmiary. Obecnie przy łożu hrabiego czuwają lekarze z Wiednia i Pragi. Wprawdzie dzisiejsze biuletyny donoszą o korzystnéj zmianie w stanie zdrowia hrabiego. Jednakże w kołach wtajemniczonych nie bardzo temu wierzą i nawet wątpią, czy hr. Taaffe będzie mógł wyjechać, jak zamierzał, do Nizzy.

Ponieważ Chorwaci należą do Kościoła katolickiego, Serbowie do prawosławnego, oczywiście nie brak takich, którzy korzystają z téj sposobności, aby katolików oskarżać o brak tolerancyi. Przypadek zrządził, że w tych demonstracyach wybitną rolę odegrali dwaj studenci, których nie można żadną miarą posądzić o gorliwość katolicką: tj. synowie jednego z przywódzców radykalnego „stronnictwa prawa“, dr. *Franka, żyda*, przed 25 laty skazanego na więzienie za znieważenie religii katolickiéj. W ogóle pono studenci *nie* brali udziału w demonstracyach motłochu. Że właśnie dwaj młodzi *Frankowie, żydzi*, wzięli wybitny udział w demonstracyach, świadczy to, że kwestye religijne pozostały im zupełnie obce. Nie można téż tych studentów uważać jako płatnych agentów prowokacyi p. Zivkowicza. Ale właśnie na tem polega sztuka, w któréj starzy biurokraci są mistrzami, korzystać w własnych celach z niedorzeczności radykalnych studentów, posuwać ich jak piony na szachownicy.

Przedostatniem aktem br. Taaffego było ogłoszenie ustaw wyjątkowych dla Pragi 13 września r. 1893. (Ostatnim aktem był fatalny projekt biurokratyczno-socyalistycznéj „reformy“ wyborczéj). Otóż jutro ma się ukazać rozporządzenie gabinetu, znoszące ów stan wyjątkowy. W r. 1893 wskutek nadużyć stronnictwa młodoczeskiego, ogłoszenie stanu wyjątkowego w Pradze było koniecznością. Jeżeli teraz, oczywiście w porozumieniu z namiestnikiem hr. Thunem gabinet hr. Badeniego przywraca w Pradze wszytkie swobody kon-

(108

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 239.)

— Papa mi ubiiża!.... co innego tamto, a co innego...

— Milczeć!... nie rezonować! — przerwał mu surowo ojciec.

Włożył obie ręce w kieszenie od marynarki i odwrócił się wreszcie od okna.

— Teraz słuchać co powiem i zastosować się do tego bezwzględnie! — rzekł szybko i stanowczo. — Zasłużyłeś na to, żebym cię z domu wypędził i wyparł się raz na zawsze; ale lituję się nie nad tobą, tylko nad twoją głupotą i dla honoru naszego nazwiska i rodu chcę ten raz wyjątkowo puścić ci to płazem. Nie chcę wiedzieć o niczem — rozumiesz?.... o niczem!... Nic nie wiem, niczego nie słyszałem, w nic a nic nie wchodzę. Proszę sobie z głowy wybić wszystkie romanse; zerwać mi natychmiast wszelkie stosunki, wszelką korespondencyą, zapomnieć o tem, że znałeś kiedykolwiek jakich Dranieckich. Żądam tego koniecznie, rozumiesz?.... Co między wami było, to mnie nic nie obchodzi; jako ojcu, nie wolno mi wiedzieć o tem, nie wolno nawet uwierzyć, że coś było. Tamta hołota może mieć sobie pretensyą do Pana Boga, ale nie do mnie; ja ręce umywam od wszystkiego!... nie myślę odstępować od moich zasad, które mi każą bronić mego rodzinnego honoru i nie pozwalać na mezalians jedynego syna, choć ten syn ośmielił się zapomnieć, kim jest i czyje nazwisko nosi!.... Zresztą mam za dużo na głowie kłopotów i spraw poważniejszych, abym się jeszcze takiemi rzeczami zajmował Nie chcę nawet, żebyś mi swoim widokiem przypominał cośkolwiek, dla tego każesz sobie dziś jeszcze spakować walizę i jutro wyjedziesz, — dokąd ci się podoba, na rok, na dwa, na dziesięć, tylko mi zejdź z oczu!... Ani słowa przed nikim!... Z matką ja się sam rozmówię, a wobec wszystkich — proszę trzymać gębę na kłódkę. O tem, co tu między nami zaszło, ani słowa!... pamiętaj, bo w łeb strzelę, a drugi raz lepiéj wymierzę!

Podniósł palec do góry i pogroził.

Jędruś stał osłupiały, słuchał téj przemowy z zapartym w piersiach oddechem i zrozumiał tylko tyle z całéj argumentacyi ojca, że ma jak najrychléj opuścić Warszawę.

Ten wyrok banicyi nie wydał mu się wcale okrutnym.

Przeciwnie, dogadzał nawet jego poprzednim zamiarom „zgubienia się“ na jakiś czas z miasta i wyrwania z tak przykréj i kłopotliwéj sytuacyi; tylko wówczas nazywałoby się to haniebną ucieczką, a teraz aktem synowskiego posłuszeństwa względem ojca, który w ten sposób „ratował honor rodowego nazwiska“ i zacierał plamę, niebacznie przez jedynaka zrobioną.

— Pojadę za granicę! — myślał przez cały czas ojcowskiéj perory uradowany w głębi duszy Jędruś, ale w fizyognomii zachował wyraz skruszonéj pokory i uległości wobec rodzicielskiéj władzy, któréj przywykł od dzieciństwa poddawać się z bezmyślną biernością automatu.

Baron tonem oburzenia moralizował go jeszcze czas jakiś, nie przebierając w epitetach, w końcu zakomenderował krótko:

— Teraz iść się pakować!... Jutro rano przyjść po pieniądze i precz mi z oczu!

Syn nieśmiało chciał go w ramię pocałować, ale baron usunął się szybko i powstrzymał ten objaw czułości słowami:

— Zdaleka!.. proszę nie myśleć, że rachunki między nami skończone!... to tylko tymczasowo, — my się jeszcze rozmówimy kiedyindziej na cztery oczy!...

I z tą pogróżką wypuścił go od siebie, nie znalazłszy ani jednego słowa prawdziwie ojcowskiej i moralnéj nagany za postępek, w słowniku wszystkich ludzi uczciwych nazywany podłością...

Nazajutrz młodego pana barona nie było już w Warszawie; wyjechał tak szybko, że nawet z Gajczyckim nie zdążył pożegnać się osobiście.

Topiel, dotrzymując słowa, nadesłał po zasięgnięciu wiadomości zapewnienie, iż u żadnego ze znanych lichwiarzy, kręcących się pomiędzy złotą młodzieżą, nie dało się wytropić ani jednego jeszcze weksla z podpisem Jędrusia; ale kilku z nich potwierdziło pogłoskę o prowadzonych z nimi układach w celu zaciągnięcia pożyczki.

Baron podarł list usłużnego adwokata i rzucił go do kosza.

Odkrycie zrobione o długu innéj natury przez lekkomyślnego syna, miało go kosztować więcéj, niż wykupiony weksel z najbardziéj lichwiarskim procentem.

— Jeżeli ci Dranieccy mają rozum — powiedział sobie — to będą się starali sami zatuszować tę całą sprawę. U mnie niczego nie wskórają, a córki nie zechcą chyba kompromitować.

Przestał się téż wkrótce zastanawiać nad tą kwestyą, bo uwagę jego zajęła teraz nowina, którą niespodzianie przyniosły „Wiadomości brukowe“ na trzeci dzień po wyjeździe Jędrusia.

Poranny numer tego pisma wydrukował ustęp z korespondencyi, „nadesłanéj“ rzekomo przez osobę wiarogodną, który brzmiał następująco:

„W okolicy naszéj nader przykre wrażenie sprawiła wieść o stanie zdrowia p. Janusza Krokowskiego, męża ś. p. Balbiny Krokowskiéj *primo voto* Omylińskiéj, dożywotnika znanéj fundacyi, zamieszkałego w rodzinnym niegdyś majątku Omylińskich, o który właśnie toczy się proces, zajmujący tak żywo interesowaną w tym względzie opinią publiczną.

„Według krążących pogłosek, choroba pana K. jakkolwiek nie zagraża bezpośrednio jego życiu, spowodować jednak może konieczność usunięcia się chorego od wszelkich zajęć, a zatem od zawiadywania spadkiem niebożczki, którego losy wprawdzie dotąd nie zostały ostatecznie rozstrzygnięte, ale który na wszelki wypadek w osobie człowieka nieposzlakowanéj uczciwości i prawego charakteru miał dotychczas opiekuna, dającego wszelką rękojmią na przyszłość.

„W razie sprawdzenia się smutnych przewidywań, sprawa testamentu i zużytkowania tak znacznéj spuścizny, zgodnie z wolą zapisodawczyni czy téż z literą prawa, narażoną byłaby na nowe komplikacye.

„Notujemy tę wiadomość z zastrzeżeniem, jakkolwiek źródło, z którego pochodzi, zasługuje na zupełne zaufanie.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stytucyjne, nie znaczy to wcale, że stan wyjątkowy nie był koniecznym, lecz tylko, że spełnił swoje zadanie.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 17 października. Cesarz zwiedził wczoraj pola bitwy pod Flavigny, Rézonville i Gravellotte, gdzie kazał pułkownikowi Huenemu objaśnić sobie przebieg bitwy. Ztamtąd pojechał cesarz przez Amanweiler i St. Privat do Metzu. Po obiedzie, który się odbył w kasynie 145 pułku piechoty, powrócił cesarz do Urville. Tego srmego dnia odbyła się inauguracya ewangelickiego kościoła w Kurzel, na której była także obecną para cesarska. Książę Henryk przybył dzisiaj wraz z małżonką do Str ssburga, zkąd udadzą się do zamku Urville. Przyjechał także kanclerz Hohenlohe.

— W czoraj odbyło się posiedzenie ministerstwa stanu, które trwało 5 godzin, i w którem oprócz ministrów wzięli udział sekretarzowie stanu w urzędzie sprawiedliwości i skarbu Rzeszy.

— Rozeszła się pogłoska, że minister Böttticher podał się stanowczo do dymisyi. Biuro telegraficzne Wolffa stwierdza, że w téj wiadomości nie ma ani słowa prawdy.

— Po długich obradach oświadczyła bawarska Izba deputowanych, że proponowane przez posłów socyalistycznych wotum niezaufania dla rządu z powodu zachowania się władz w znanéj sprawie w Fuchsmühl, jest nieodpowiednie i odrzuciła ten wniosek.

— Na wywody „Nordd. Allg. Ztg.“, o których wspominaliśmy wczoraj na tem miejscu, a które półurzędowy organ skierował przeciwko reprezentacyom ludu i wyborom, odpowiada katolicka „Köln. Volksztg.“, stwierdzając, że niechęć przeciwko prawu wyborczemu nie pojawiła się jeszcze z taką ostrością w łamach pisma, które ma stosunki z niektóremi sferami rządowemi. Dotąd żaden organ narodowo liberalny nie prześcignął w tym względzie „Nordd. Allg. Ztg.“ Uwydatnia się tam nie tylko niechęć dla powszechnego prawa głosowania, ale nadto dla całéj konstytucyi. Bardzo wyraźnie występuje to na jaw w zaznaczaniu „siły wojskowéj“ i „środków wojskowych“ w przeciwstawieniu do reprezentacyi ludowych. „Post“ uważa ten artykuł za prywatną pracę redakcyi „Nordd. Allg. Ztg.“, którą nie warto się zajmować z tego powodu. „Fr. Ztg.“ stwierdza, że jeżeli artykuł półurzędowego pisma w ogóle ma sens jakiś, to może nim być tylko ten chyba, aby pozyskać umysły dla absolutyzmu rosyjskiego.

— „Post“ oblicza, że rodzina Puttkamerów, któréj udzielono obecnie prawa do prezentacyi członka do Izby Panów, posiada 163,000 mórg ziemi, położonych na Pomorzu, w Prusach Wschodnich i Zachodnich, oraz na Slązku. Z innych rodzin, posiadała w czasie udzielenia prawa prezentacyi do Izby Panów w r. 1855 rodzina Schulenburgów 169,000 mórg ziemi.

— Przygotowania do otwarcia parlamentu postępują naprzód, jak referuje jeden z sprawozdawców parlamentarnych. Najdaléj posunięte są prace w urzędzie skarbu Rzeszy. Rządy związkowe zamierzają zwołać parlament w czasie od *20 do 26 listopada.*

— Gazety niemieckie zamieszczają znowu nowe szczegóły w sprawie listów Hammersteina. Ponieważ są to raczéj plotkarskie nowinki, przeto nie powtarzamy ich, nie chcąc trudzić czytelników czytaniem brudnych historyi, które nas nie obchodzą

Telegramy.

Paryż, 17 października. Korespondent „Figara“ donosi z Carmaux, że podczas wczorajszéj rewizyi w biurze komisyi strejkujących znaleziono kwit na pieniądze, przysłane z Niemczech.

Londyn, 17 października. Biuro Reutera donosi z Szangai: Na okręcie transportowym „Kungpai“ wybuchła wczoraj eksplozya w pobliżu Kinchau. 600 żołnierzy straciło życie.

Frankfurt n. M., 17 października. „Frankf. Ztg.“ donosi z Białogrodu, że rada ministeryalna postanowiła zwołać skupczynę na 8 listopada.

Hawana, 17 października. 460 wojska hiszpańskiego uderzyło 9 b. m. na 800 powstańców w pobliżu Paso Roble (?), przyczem poległo 24 powstańców i 1 żołnierz hiszpański.

Madryt, 17 października. 22 listopada odpłynie znowu 12 000 żołnierzy do Kuby.

Wiedeń, 17 października. Stan zdrowia hrabiego Taaffego polepszył się dzisiaj.

Zagrzeb, 18 października. Z powodu demonstracyi rozwiązano wszystkie stowarzyszenia studenckie. 30 studentów znajduje się w więzieniu śledczem. Powszechnie potępiają postępowanie studentów. W mieście panuje spokój.

Rzym, 18 października. Wobec niepokojących wiadomości dzienników paryzkich o zdrowiu Ojca św. stwierdza przyboczny lekarz, dr. Lappori, że Ojciec św. cieszy się doskonałem zdrowiem i że przyjmuje zwykłe audyencye.

Zagrzeb, 18 października. W skutek uchwały zgromadzenia studentów, aby ci, co mieli udział w spaleniu chorągwi węgierskiéj, stawili się przed sąd, zgłosiło się około 100 studentów na policyą, z których większą część aresztowano.

Rio de Janeiro, 18 października. Senat uchwalił dzisiaj projekt amnestyi dla tych wszystkich, którzy brali udział w powstaniach

Bruksela, 18 października. Sermont, morderca dyrektora zakładu wodociągowego, obwiesił się w więzieniu.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 18 października.

* ***Dziś dnia 18 b. m.,*** t. j. w piątek, odbędzie się o godzinie 8 wieczorem posiedzenie wydziału ekonomiczno-prawniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Odczyt będzie miał pan M. „O bimetalizmie.“ Zarząd.

* **Teatr polski w Poznaniu.** We wtorek tragedya Gutzkowa: „Uriel Acosta.“

Ceny miejsc zniżone.

W czwartek na benefis p. Sylwestry Majdrowiczowéj komedya W. Sardou: „Fernanda.“

* **Z teatru.** Jeżeli wczoraj liczna publiczność opuszczała teatr zadowolona zupełnie z przedstawienia, jeżeli w „dramatycznéj komedyi“ Feuilleta p. t. „Miłość ubogiego młodzieńca“ umieli artyści stworzyć z każdéj niemal roli rolę popisową, to w pierwszym rzędzie należy się tutaj uznanie reżyseryi. „Mise en scène,“ rozdział ról i wszystko, co potrzebne do wzorowego przedstawienia — składały wczoraj świadectwo o staranności reżysera Co do artystów, to zauważyliśmy, że p. Wostrowski lepiéj się przedstawiał w występach z panną Vernon, z którą scenę „sam na sam“ odegrał bardzo poprawnie, aniżeli z panną Paszkowską, któréj znakomita gra w odsłonie czwartéj powinna była go spowodować do tem energiczniejszéj rywalizacyi. Bohaterka naszéj sceny mogła zadowolić w roli Henryki i wybredniejsze wymagania, chociaż słyszeliśmy głosy, że porusza się na scenie nieco za sztywno. Spostrzeżenie to uznajemy za trafne, mniemamy przecie, że artystka zdoła się otrząsnąć z téj sztywności, zwłaszcza, że ruchy jéj i postać cała przybierają już po woli przyjemniejsze formy Panna Vernon była wczoraj w swoim żywiole, znać było nawet, że pracuje nad wyrobieniem swego bardzo skromniutkiego głosu. P. Knapczyński grał z wielką swobodą, nawet z pewną „nonchalance.“ P. Królikowski zyskał huczne oklaski i wywoływania. P. Majdrowiczowa w roli wieśniaczki powszechne budziła zainteresowanie; p. Galińska była nader miluchnym pastuszkiem.

* **Przypominamy,** że z okazyi jubileuszu Teatru polskiego odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu na sali hotelu Francuzkiego uczta wspólna dla uczestników tutejszych, zamiejscowych i z innych dzielnic przybyłych. Nakrycie bez wina 3 marki. Ubiór dla panów: czarny tużurek.

* **„Koło Spiewackie Polskie“** w Poznaniu. Przypominamy Szanownym członkom, iż dzisiaj wieczorem o godzinie 8¾ odbędzie się w sali hotelu Saskiego przy ulicy Wrocławskiéj jeneralna próba z orkiestrą na uroczystość jubileuszową Teatru polskiego. — Prosimy równocześnie Szan. członków, ażeby się jutro w sobotę wieczorem o godzinie 9 licznie i punktualnie stawili w ubraniach frakowych i oznakach „Koła“ w teatrze polskim w garderobie na lewo. Zarząd.

* **Posiedzenie** Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. punktualnie o godzinie 5 na sali posiedzeń przy kościele podominikańskim wchód od ulicy Szewskiéj, nr. 18, — na które się członków i kandydatów zaprasza. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **Wycieczka** „Oddziału Kołowników poznańskiego „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę dnia 20 b m. do Obornik. Punkt zborny: cukiernia druha Jagielskiego. Wyjazd punktualnie o godz. 2½ po południu. Zarząd.

* **Magistrat** naszego miasta wystósował do niemieckiego Towarzystwa rolniczego prośbę, by jednę z przyszłych swoich wielkich wystaw urządziło w Poznaniu; na to nadeszła odpowiedź, że Towarzystwo zamierza urządzić wystawę w Poznaniu w roku 1900, jeżeli kwestya placu i pomieszkań da się załatwić pomyślnie.

* **Dziś** w piątek o 8½ wieczorem odczyt p. Filipowicza na sali w pałacu hr. Działyskich.

* **Prowincyonalne** stowarzyszenie ogniowe nabyło od gminy miejskiéj realność przy ulicy Fryderykowskiéj nr. 17 (narożnik placu Królewskiego), gdzie urządzi własne biura.

* **Nakładzca** „Książki adresowéj miasta Poznania, Jeżyc, Wildy itd.“ rozsyła formularze po domach, celem zebrania adresów mieszkańców. Zwracamy mu uwagę na to, że Jeżyce nazywa się wieś pod Poznaniem, a nie Jerzyce. Zapatrzył się widocznie p. nakładzca na tabliczki tramwajów, ale to niefortunny przykład. Zwracano już kilkakrotnie uwagę Dyrekcyi tramwajowéj, że się pisze Jeżyce a nie Jerzyce i Tum a nie Tóm, ale nadaremnie. Przed kilku tygodniami zalecano Dyrekcyi tramwajowéj, aby poprawiła Tóm na Tum, a Dyrekcya, jakby na przekorę, wywiesiła w tych dniach wielkie tablice na wozach z napisami „Tóm“. Jeżeli to ma być lekceważeniem lub szykaną języka polskiego, to niechaj Dyrekcya tem się delektuje; zaszczytu jéj to nie przysporzy.

* **Liczba amatorów-fotografów** pomnożyła się tak znacznie w mieście naszem, że postanowiono dnia 15 bm na zebraniu, zwołanem przez radzcę budowlanego pana Grüdera, założyć osobne stowarzyszenie. Stowarzyszenie to będzie miało na celu wzajemne pouczanie się i omawianie wszelkich ulepszeń, wchodzących w zakres sztuki fotograficznéj. Już na wtorkowem zebraniu wystawili amatorzy swoje prace, z których wiele odznaczało się czystem i poprawnem wykonaniem, a nadto artystyczną treścią Przy téj sposobności oglądać było można także aparaty i inne przyrządy fotograficzne Drogeryi Centralnéj pp. Czepczyńskiego i Śniegockiego Centralna Drogerya, jak się dowiadujemy, urządziła osobny skład aparatów i przyrządów fotograficznych, a nadto specyalny gabinet dla użytku amatorów.

* **Paritas!** Od Gniewkowa piszą do „Dziennika Kujawskiego“:

„W poblizkiem Rojewie są dwie szkoły ludowe: katolicka i ewangelicka. Pierwsza stoi od roku 1864. Należą do niéj Rojewo wieś i folwark, Topola, Wybranowo i Żelechlin. Obecnie uczęszcza do niéj około 120 dzieci katolickich. Budynek szkólny już lichy i słaby. Dozór szkólny postanowił wyreparować go gruntownie, lecz, że zbywa na odpowiednich środkach, przeto schodzi już trzeci rok i uchwały nie można wykonać. Koszta reparacyi wynoszą podług kosztorysu 2000 marek. Rejencya mimo naglącéj sprawy ociąga się z udzieleniem pomocy pieniężnéj. Niedawno był tam radzca budowniczy p. Küntzel, aby o stanie budynku się przekonać i do rejencyi o tem zaraportować, lecz o rezultacie wizyty jego nic jeszcze dotychczas nie słychać.

Inaczéj rzecz się ma z szkołą protestancką, którą tamże od półtora roku wybudowano. Środki znalazły się bez trudu i sprawę załatwiono gładko. Do szkoły téj uczęszczało początkowo tylko około 27 dzieci. Lecz liczba dzieci powoli się powiększa, gdyż w Topoli, majątku należącym do dóbr p. *Gąsiorowskiego,* jest *rządcą* p. B. protestant, który *robotników protestanckiego wyznania coraz więcéj uwzględnia i przyczynia się tym sposobem do wzrostu liczby dzieci ewangelickich.* Obecne stósunki są mu bardzo na rękę i stara się wszelkiemi siłami o to, aby szkołę i nauczyciela, o ile się da, poprzeć.

W dzień św. Wojciecha r. b. kazał on pole nauczycielskie od rana do wieczora końmi dominialnemi orać i włóczyć, co ludzi przechodzących drogą do kościoła wielce zgorszyło. Oprócz tego dostaje nauczyciel konie do wyjazdu na wizyty, podczas gdy ciężko pracujący robotnik katolicki, gdy mu się dziecko urodzi, ledwie wóz o dwóch kołach dostanie, aby niemowlę zawieść do kościoła.“

* **Dla myśliwych.** Wedle rozporządzenia zarządu kolei żelaznych nie należy uważać świeżo ubitéj zwierzyny za bagaż podróżny wedle określenia taryfy, przy ekspedycyi zwierzyny oblicza się zawsze całkowity fracht. Pomniejszą zwierzynę wolno jednak zabierać ze sobą do przedziału w torbach myśliwskich itp., byle opakowanie było tego rodzaju, że zbrudzenie krwią podróżnych i kanapek uznanemby być mogło za wykluczone.

† **Ostrowo** pod Strzałkowem 16 października Umarł tu dzisiaj zaopatrzony sakramentami świętemi po długiéj chorobie Xiądz proboszcz Józef Bogusiewicz. Zmarły rodem był z Krobi, uczęszczał do gimnazyum Leszczyńskiego i zdał egzamin abituryencki we Wrocławiu. Następnie kształcił się w naukach teologicznych na uniwersytecie Wrocławskim i w seminaryum Poznańskiem i Gnieźnieńskiem. Wyświęcony w roku 1852 na Xiędza, był wikaryuszem w Szamotułach Pobiedziskach i Trzemesznie, a ostatecznie proboszczem tu w Ostrowie przez lat 38. Nieboszczyk był gorliwym kapłanem i duszpasterzem, gorącym patryotą, uczciwym i zacnym ze wszech miar człowiekiem. Cześć jego pamięci. R. i p.

* **Inowrocław.** Tutejsza Rada miejska uchwaliła 300 marek subwencyi na rzecz „Vaterlaendischer Frauenverein“, który zamierza tu urządzić szkołę gospodarstwa domowego. Na owem posiedzeniu Rady miejskiéj było obecnych trzech radnych polskich pp *Kozłowicz, Czapla i Grosman,* ostatni jednak opuścił salę jeszcze przed obradami uad tym ważnym punktem a dwaj pierwsi wcale nie poruszyli sprawy *językowéj,* a przecie punkt to bardzo ważny, zważywszy, że celem gospodarstwa jest kształcenie córek uboższych rodzin, a te są u nas przeważnie polskie. Nadto ze szkoły téj subwencyowanéj przez gminę miejską mają Polacy prawo i obowiązek korzystać, tymczasem nie wiadomo w jakim języku i przez kogo nauka udzielaną będzie. Rzeczone towarzystwo nie jest wolne od tendencyi germanizacyjnych i protestanckich, tém większy więc był obowiązek panów radnych przypilnować sprawy językowéj i kierownictwa.

* **W Inowrocławiu** zaprowadzono urządzenie znane już w Hesyi i prowincyi nadreńskiéj, t. zw. „książki rodowodowe“, czyli małe książeczki z rubrykami, do których urzędnik stanu cywilnego bezpłatnie zaraz po podpisaniu kontraktu ślubnego, wpisze odnośnie poświadczenie. Gdy się później dziecko urodzi, ojciec znów z tą książeczką uda się na urząd stanu cywilnego i każe sobie ten radosny wypadek zapisać, tak samo przy następnych dzieciach W ten sposób w jednéj książeczce mieć będzie razem dokumenta rodzinne, któremi on i dzieci jego każdéj chwili przed władzami będą się mogli wykazać. Odnośne rozporządzenie ministeryalne radzi z początku nie narzucać tych książeczek nowożeńcom, dawać tylko tym, którzy chcą brać, inni sami się już o ich pożyteczności przekonają. Koszta zakupna takich książeczek ponosić mają gminy, ale wolno im pobierać za nie zapłatę.

* **Inowrocław.** Tutejsza loża „Światło Wschodu“ która dotychczas zebrania swe odbywała w hotelu Daniela, przesiedli się wkrótce do nowo zbudowanego przytuliska. Stary punkt zborny pożegnali „bracia“ z miasta i okolicy uroczystą ucztą.

* **„Landbank** zur Beförderung des Deutschthums“ nazywa z uznania godną otwartością ostatnia „Thorner Zeitung“ niemiecki bank ziemski, założony staraniem bractwa H. K. T. a zapisany do rejestru handlowego w Berlinie.

* **Minister** rolnictwa przybędzie w powrocie ze Slązka w okolice Bartschodorfu (?), by obejrzeć prace około uregulowania Baryczy. Roboty te zostaną prawdopodobnie ukończone w roku przyszłym, obecnie zajętych jest tam około 400 robotników i kilka bagierów parowych.

* **Do Schl. Volksztg.“** donoszą, iż w środę przed południem srożyła się nad Oleśnicą gwałtowna burza. Piorun uderzył w budynek szkolny i ogłuszył kilkoro dzieci. Czworo z nich musiano odnieść do domu rodzicielskiego w stanie zupełnego odrętwienia i oddać je pod opiekę lekarską. Lokal szkolny jest tak uszkodzony, że nauka musi ayć przerwaną przez kilka dni. I w Świdnicy szalała burza w środę po południu. Piorunom, które uderzały często, towarzyszył wicher i gwałtowna ulewa.

* **Bytom.** Kat Reindel spełnił dzisiaj egzekucyą na mordercy Arlcie, który usiłował był niedawno wyłamać się z więzienia wraz z Sobczykiem. — Obecnie wykryto, że dozórca więzienia Masan przyrzekł był pomoc obydwom złoczyńcom przy ucieczce pod warunkiem, że następnie zgładzą ze świata jego własną żonę.

* **We Lwowie** odbyło się onegdaj zebranie producentów nafty w celu zaradzenia przesileniu naftowemu, jakie powstało wskutek nadzwyczajnéj hiperprodukcyi ropy w kopalniach drohobyckich, a przedewszystkiem w Schodnicy, gdzie, jak wiadomo, szyby „Jakób“ i „Emilia“, należące do banku anglo-austryackiego, dały w ostatnich kilkunastu tygodniach rezultaty, dotychczas wprost nigdy u nas nie praktykowane. Wobec tego nadmiaru produkcyi ropy galicyjskiéj i niemożliwości sprzedaży surowego produktu po cenie, któraby wynagrodziła przynajmniej koszta produkcyi, co więcej wobec braku nawet odpowiednich środków magazynowania i transportu, wspólne porozumienie się producentów ropy stało się koniecznością, od któréj zawisło ukształtowanie się galicyjskich stosunków naftowych na cały szereg następnych lat.

Poseł Szczepanowski scharakteryzował obecne smutne położenie nafciarstwa i zachęcał nafciarzy do z organizowania się nie w tym celu, aby wyzyskiwać konsumentów, ale ażeby osięgnąć pewną stałość cen, zabezpieczającą normalny rozwój kopalń bez względu na chwilowe wahanie się produkcyi. Taka przeciętna cena dla utrwalenia normalnego rozwoju nafciarstwa wynosić musi najmniéj 3 złr. od centnara metrycznego, tak, jak przed laty dziesięciu cenę taką stanowiło 5 złr. Gdyby producenci galicyjscy solidarnie przyjęli taką zasadniczą cenę to wobec teraźniejszéj niesłychanéj hiperprodukcyi ropy udałoby się uratować dla przemysłu krajowego rocznie olbrzymią cyfrę 4,000,000, to jest cyfrę, która przed laty kilkunastu jeszcze oznaczała wartość całéj produkcyi naftowéj w Galicyi.

Zebranie przyjęło następnie szereg rezolucyi, w których wyrażono rozmaite życzenia natury techuicznéj a skierowane pod adresem rządu i zarządu kolei żelaznych, oraz zalecono wybrać komitet, któryby zajął się sprawą organizacyi producentów krajowych. Do komitetu tego weszli pp. Gorayski, Szczepanowski, Mac Garvey, Zillich, Zeitleben, Łodziński, Schreier, Sroczyński, Fibich, Biechoński, Pieniążek, Perkins, Sergler, Wiśniewski, Scott, Krieser, Adam Trzecieski, Olszewski, Fedorowicz i Matkowski.

* **Chrzest** księżniczki duńskiéj Małgorzaty odbył się dnia 15 b. m. na zamku w Bernstooffs z wielką pompą. X. Biskup Euch przybył na zamek w stroju pontyfikalnym; przyjęli go książę Waldemar i księżna Marya, rodzice księżniczki; późniéj nieco zjawiła się babka księżniczki, księżna Joinville, następnie król i królowa duńscy, cesarzowa-wdowa rosyjska, królestwo greccy wraz z dziećmi, księżna Wales z księżniczkami Wiktoryą i Maud, oraz królewicz duński z dziećmi. Cesarzowa-wdowa rosyjska wystąpiła po raz pierwszy od śmierci cara w białéj tualecie. X. Biskup Jan otrzymał po dopełnieniu ceremonii chrztu cenne podarki, a mianowicie księżna Joinville ofiarowała mu pierścień biskupi a książę Chartres srebrną statuę Ludwika św. Patrona Francyi.

* **Anegdota o Prusie.** Przed niewielu dniami pisano o podróży Bolesława Prusa za granicę i o oryginalnym jego zwyczaju zapisywania w czasie rozmowy rozmaitych swych spostrzeżeń w notatniku, który znajduje się zwykle w sąsiednim pokoju. Owóż ten zwyczaj stał się dla Prusa w Paryżu powodem zabawnego zdarzenia. W domu jednego z zamieszkałych tam Polaków, u którego Prus stanął, wieczorem zgromadziło się grono osiadłych w Paryżu naszych rodaków, aby poznać znakomitego pisarza i oddać mu hołd. Rozmowa nadzwyczaj ożywiona przeciągnęła się do późnéj nocy W ciągu niéj Prus co chwilka wychodził do drugiego pokoju. Aż raz poszedł i nie wrócił Zebrani czekają i czekają, uważając, że nie wypada wychodzić bez pożegnania z taką znakomitością, aż doczekali się rana. Prus tymczasem najspokojniéj w świecie, w roztargnieniu zapomniawszy nawet, że są jacyś goście, poszedł spać. Rano wstaje, zjawia się w sali jadalnéj i jest mocno zdziwiony, że „tak wcześnie już wszyscy w tym samym komplecie są zgromadzeni“. Wśród głośnych śmiechów wyjaśniła się rzecz, ku największéj uciesze.. samego Prusa, który korzystając z zamięszania, zniknął znowu na chwilę — aby zanotować sobie to zdarzenie.

* **W willi Santa Agata** pod Busseto, niedaleko Parmy, obchodził sędziwy Józef Verdi w dniu 9 b. m. rocznicę 85 lat skończonych Między innemi zaproszoną została przez mistrza śpiewaczka Pasqua, słynna wykonawczyni roli Amneris w „Aidzie.“ Józef Verdi urodził się w r. 1813. I jak 53 lata temu, po trzeciéj operze, jaką napisał, t. j. po „Nabuchodonorze,“ zapytują się dziś, co też mistrz pisze? bo kompozytor doskonale się jeszcze trzyma i może dosięgnie do setki lat... Ale co teraz pisze? Mówiono, po „Falstaffie,“ o nowéj operze „Romeo i Julia“, o „Królu Lirze“... nie wiadomo! Fakt jest, że coś komponuje i gotów zadziwić świat muzykalnym nowym rodzajem opery, jak zrobił niedawno „Falstaffem“.

Opowiadają, że po pierwszem przedstawieniu „Aidy“ w Parmie, w roku 1872, znalazł się niejaki p. Prosper Bertani z blizkiego miasteczka, który przyjechawszy do Parmy i będąc na dwóch przedstawieniach „Aidy“, znalazł, że opera jest w najwyższym stopniu lichą i wystósował list do mistrza, gdzie skrytykował do szczętu dzieło „przeznaczone na zapomnienie“, i żądał od Verdiego zwrotu 31 lirów 80 centimów, wyłożonych na podróż. Wylikwidował przytém koszta podróży, ze szczegółowem wyliczeniem pozycyi: biletu kolejowego, teatralnego, „przeklętéj kolacyi“ na dworcu, hotelu itd. Verdi otrzymawszy podobny list, co prędzéj odesłał mu pieniądze dze, lubo nie całe, gdyż zauważył, że tę „przeklętą kolacyę“ mógł p. Bertani tak dobrze zjeść w domu, jak i na dworcu, więc pieniądze niepotrzebnie wyrzucił. Pan Bertani wystawił pokwitowanie, które Verdi, razem z listem, chowa dotąd jako pamiątkę i pokazuje gościom. Kiedy się śmieją teraz z Verdiego, odpowiada tryumfująco: Tak, ale to bydlę zapłaciło kolacyę z własnych pieniędzy!...

Do Busseto przyszło setki telegramów winszujących, z różnych okolic Europy.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 19 października św. Piotra z Alkant.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 34. Zachód o godzinie 4 minut 55.

Kościan. W niedzielę mieliśmy tutaj wieczór wokalno humorystyczny p. Wojciecha Wróblewskiego, artysty dramatycznego z Galicyi. Czytaliśmy już opisy występów p. Wróblewskiego w Pradze, Dreznie, Lipsku, Berlinie, Bydgoszczy, Inowrocławiu i t. d., dla tego też pospieszyliśmy przekonać się o zdolnościach humorysty polskiego i rzeczywiście oczekiwań naszych nie zawiódł, owszem przewyższył je. Najpierw w „Lirniku“ widzieliśmy człowieka z ludu, przejętego miłością dla ziemi rodzinnéj i czcią dla jéj bohaterów; potem wystąpił „pan Śniadańkiewicz“, biurokrata wielkomiejski, który wszelkie kłopoty familijne i biurowe utapia w koniaczkach. Następnie ukazał się nam wstrętny „Skąpiec“, na którego twarzy chciwość wybiła swe piętno. Za nowem podniesieniem zasłony wchodzi na scenę zapalony myśliwiec, który „bez przesady“ ubija codziennie setki zajęcy i kuropatw“, ma się rozumieć najpierw storki, a potem co do jednéj; wreszcie „Bazyli Samowar“, typ brukowy, swym komicznym monologiem i śpiewem wzbudzał wielką wesołość, to też publiczność nie szczędziła artyście oklasków.

Telegram giełdowy.

Berlin, 18 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	17	18
Pszenica stalej.		
na październik	128 50	139 50
na maj	147 —	148 —
Żyto stalej.		
na październik	115 —	115 5
na maj	121 50	122 50
Oléj rzep. stalej.		
na październik	45 20	45 60
na maj	44 8	44 60
Okowita słabo		
ksportowa	34 —	33 70
na październik	7 40	37 30
na listopad	37 40	37 20
na grudzień	37 4	37 20
na styczeń	—	—
na maj	38 40	38 20
spożywcza	53 60	— —
Owies		
na październik	115 —	115
Wypowiedziano:		
żyta węgpli		50
okowity kw.eksp	110,000	130,000
„ spoż.	0,0 0	0,000

	16	17
Niem.3% poż.pan.	99 30	98 30
Consol. 4%	104 90	104 90
Consol. 3½%	103 80	103 70
Pozn. 4% l. zast.	101 —	101 —
Pozn.3½% l.zast.	100 50	100 60
Pozn. 4% l. rent.	105 25	105 30
Pozn.3½% l.rent.	103 30	103 60
Poznań. oblig.	101 50	101 50
Nowa Pozn. poż	101 90	101 75
Austr. banknoty	169 75	169 70
Austr.renta srbr.	101 10	101 10
Ros. banknoty	220 50	220 50
Ros.listy zastaw.	103 40	103 50
Węg.4% renta zł.	102 30	102 40
Węg.4% „ kor.	99 40	99 70
Aust.kred.akcye	249 40	249 25
Lombardy	47 60	47 60
Disconto com.	228 —	228 10

Usposobienie: wzmoc.

Szczecin, 18 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	17	18
Pszenica stale.		
na paźdz.-listop.	137 —	137 —
na kwieć.-maj	144 —	145 —
Żyto stalej.		
na paźdz.-listop.	117 —	117 —
na kwieć.-maj	122 50	123 —
Oléj rzep. stale.		
na paźdz.	44 —	44 20
na kwieć.-maj	44 20	44 50

Okowita twier.	17	18
w miejscu eksp.	33 80	33 90
na grudzień	— —	— —
na maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	10 45	10 45

Towarzystwa i Spółki.

* **Kościan.** W pierwszą rocznicę założenia Towarzystwa „Sokół“ w Kościanie odbędzie się w niedzielę dnia 20 października na sali hotelu Viktorya wieczornica z łaskawym współudziałem druha W. Wróblewskiego, artysty dram. z Galicyi. Program: 1) Murarz moralista, 2) Marsz humorystyczno-instrumentalny, 3) Bartek z pod Krynicy, 4) Ulica nad Wisłą, krotochwila w dwóch aktach ze śpiewami, 5) Kapela damska w Kościanie, 6) Żywe obrazy i zabawa na sali. — Dochód przeznacza się na sztandar „Sokoła“. — Szanowne obywatelstwo z okolicy i miasta uprzejmie zapraszamy.

Za wydział
Dr. Bojanowski, prezes. *X. Beisert*, wiceprezes.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Wiktoryi ulica nr. 26).

I. Biblioteka.

P. dr. Heliodor Święcicki w Poznaniu swoją pracę: S. p. Władysław Matlakowski (odbitka z „Nowin Lekarskich“ nr. 7). Poznań 1895.

P. dr. Wacław Zaremba swoją rozprawkę: Szkoła lekarska w Aleksandryi. Poznań 1895.

„Vesta“ Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu: Dwudzieste pierwsze sprawozdanie z czynności „Westy“ etc. za rok 1895.

P. Apolinary Maczuga, profesor gimnazyalny w Tarnowie własną pracę: Ostatnie lata w życiu Stanisława Orzechowskiego (1562 – 1566) na podstawie „Orzechowianów.“ W Tarnowie 1895.

P. A. Czarnowski w Berlinie: Sprawozdanie za r. 1894 komisyi stowarzyszeń polskich w Berlinie i najbliższem mu sąsiedztwie opiekującéj się nauką polską dzieci ich członków. (Berlin 1895).)

P. prof. J. Rakowicz w Poznaniu: Programm und Lehrplan der Königl. Baugewerkschule zu Posen. Nr. 1 — 5. Posen 1891—1895.

P. Józef Czarnecki we Lwowie pracę swoją: Pieśń o dzwonie Schillera wraz z polskim przekładem J. N. Kamieńskiego. Z uwagami wstępnemi do poematu i tablicą poglądową na piec odlewniczy i na dzwonu. Lwów 1895.

P. Witold Leitgeber w Kolonii: 1) Therapie der Tubeculose. 2) Einig P. Dr. Offene Antwort an Herrn Abgeordneten Stöcker, Hof- und Domprediger a. D. in Berlin. Trier 1895. 3) Wollschläger C. S. Die Zeitreihe der Päpste bis auf d Gegenwart. Eisenach.

P. S. Dickstein w Warszawie: Prace matematyczno-fizyczne wydane w Warszawie. Tom VI. Warszawa 1895

P. prof. Adolf Pawiński w Warszawie dzieło swoje: Polska XVI wieku pod względem geograficzno statystycznym. Tom V Mazowsze. Warszawa 1895.

N N. z Nowejwsi: 1) Benesius I. Boter. Relatii powszechnych 5 części. Kraków. Mikołaj Lob. 1613. (Egzemplarz bez początku i końca) 2) Wergilii Aeneida. To jest o Aeneaszu trojańskim. Ksiąg dwanaście przekładania Andrzeja Kochanowskiego. W Krakowie w drukarni Łazarzowéj 1640.

Dr. Bolesław Erzepki,
konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszéj obszerna monografia, pod tytułem:

„X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynek do dziejów W. Księstwa Poznańskiego,
przez *Dr. S. K.*

Dzieło obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiéj 8ce i kosztuje w drodze prenumeraty 3 marki = 2 guldenom austr.

Zamówienia przyjmuje **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

* ***Przedpłatę*** na dzieło: ***„Żywot X. Dr. A. Kanteckiego“*** złożyli:
X. prob. Jordan z Niepruszewa 1 egz.
X. prob. Weichmann ze Smigla 1 egz.

Stan wody w Warcie.

Dnia 17 października rano 0,14 m.
Dnia 17 października w południe 0,14 m.
Dnia 18 października rano 0,18 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 października.

HOTEL BAZAR. Hr. Kwilecki z Oporowa, pani hr. Skórzewska z Komorza, hr. Żółtowski z Niechanowa, hr. Potulicki z Galicyi, hr. Grudziński z Brodowa Chłapowski z Czzerwonejwsi, Chrząszczewski z Królestwa Polskiego, pani Szulcowa z Cieśli.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. X. prob. Michałowicz i Clavier z Berlina, X. prałat Gebel z Kruświcy, X. prob. Potrykowski z Usarzewa, hr. Dąmbski z Kaczkowa, Bzyl z K obi, Steinborn z Żółwiny, Kierski z Strzelec, pani Desler i Jakubowski z Warszawy, Sobolewski z Pomazanowa, Sommereisen z Bydgoszczy, Frankowski z Szczecina, Simon z Frankfurtu n. M.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu
d. 18 października 1895

TOWAR	piękny	średni	pośledni
Pszenica . . . . . 100 kilog.	14 —	13 40	12 80 —
„	— —	— —	— —
Żyto	10 90	10 70	— —
Jęczmień	12 20	11 20	10 —
Owies	12 —	11 30	10 80
Groch wrzący	— —	— —	— —
„ na paszę	— —	— —	— —
Kartofle	— —	— —	— —
Wyka	— —	— —	— —
Rzepik	— —	— —	— —
Łubin żółty	— —	— —	— —
„ niebieski	— —	— —	— —

Hamburg, 17 października. — Okowita słabiej, pazdziernik-listopad 17½ żąd., listopad-grudzień 17½ żąd., grudzień-styczeń 17½ żąd., kwiecień-maj 17⅝ żąd. — Kawa good average Santos za październik 75¼, za grudzień 74¾, za marzec 73—, za maj 72—. Usposobienie: spok. Obrót 3000 worków.

Wrocław, 17 października 1895

Postrzeżenia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała . . .	14	70	14	40	14	20	13	70	13	20	12	70
Pszenica żółta . .	14	60	14	30	14	10	13	60	13	10	12	60
Żyto	11	70	11	60	11	50	11	40	11	30	11	10
Jęczmień	4	60	13	80	12	70	12	30	11	90	10	00
Owies	13	00	12	70	12	30	12	10	11	90	11	50
„ nowy	11	90	11	60	11	10	10	60	10	10	9	60
Groch	12	50	12	50	12	00	11	50	11	0	10	50

Magdeburg, 17 październ. Cukier ziarnisty excl. worka 92% 11.40, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10.95 Drugi produkt excl., 75% Rendem. 8.50. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 23,50, rafinada chlebowa II. 23,25. Mielona rafinada z beczką 24,00, mielona Melis I. z beczką 22.87½ Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za październik 10,85 płac. 10.95— żąd., listopad-grudzień 10,97½ płc., 11,05— żąd., styczeń marzec 11,27½ płac., 11.30— żąd. kwiecień-maj 11,47½ płac., 11,47½ żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel
17. Po połud. 2	752 2	PłnZ. silny.	zachm	+ 6 3
17 Wiecz. 9	761,2	PłnZ. orzeźw.	dosyć pog.[1])	+ 4.5
18 Rano 7	764.6	PłnZ. słaby.	zachm.	+ 3,0

Dnia 17 października maximum ciepła + 7,8° Cel.
„ 17 „ minimum „ + 1,9° „

[1]) Od godziny 1½ do 3½ deszcz (0,8 mm.)

(Nagrodzono).
FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko pod tytułem:
WIELKA CHWAŁA
Św. Antoniego Padewskiego.
Pamiątka 700-letniéj rocznicy urodzin świętego.
Cena egzempl. ozdobionego obrazkiem św. cudotwórcy, w oprawie ozdobnéj w płótno ang. wynosi **80 fenygów.**
Nadsyłający tę kwotę wprost do Księgarni Katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, w liście w znaczkach pocztowych niemieckich, otrzymają dziełko to odwrotną pocztą, **franko.** (490)

Szanownym Czytelnikom polecamy:
RÓŻANIEC DO NAJŚW. MARYI PANNY
oraz **Droga krzyżowa.** Napisał X. Wł. Enn. Cena za egz. o 56 str. **10 fen.**, z przesyłką **15 fen.** 50 egz. 4,50 mrk. franco, — 100 egz. 8 mrk. franco.
RÓŻANIEC.
Różo duchowna, Módl się za nami.
Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.
Der hl. Rosenkranz.
Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, św. Marcin nr. 16.

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.
H. Lewek POZNAŃ *założono w roku 1856*
Nowa ulica 5 I i II. piętro Wchód z ulicy Murnéj.
Skład towarów futrzanych.
Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie
przy ulicy Nowéj 5 **I. i II. piętro.** Wchód z ulicy Murnéj.
Polecam wielki mój zapas gotowych **futer dla panów i pań. Żakiety futrzane, wory futrzane na nogi,** wszelkiego rodzaju **muły, kołnierze, czapki** etc.
Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.
H. LEWEK, mistrz kuśnierski.
Zamówienia i reperacye wykonuje się najdokładniéj szybko i po najtańszych cenach. (520)

Księgarnia Gebethnera i Wolffa
w Warszawie
poleca ostatnie wydawnictwa:
AWANCIN M. Ks. **Rok Chrystusowy** czyli rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Tłóm. z łacińskiego Ks. Al. Jełowicki. Wyd. nowe, przejrzał i do użytku osób wszelkiego stanu zastosował O. Prokop Kapucyn. 3 mrk.
BOUGAUD Ks. Biskup. **Chrystyanizm i czasy obecne.** I Wiara i niewiara. Tłómaczenie z franc. Ks. P. Skolimowskiego. 3 m. 75 f.
CHAIGNON Ks. **Rozmyślania dla wiernych.** Przekład z franc. Drugie poprawne wydanie. 4 tomy. 12 mrk. 50 fen.
DIDON W. O. Z. K. **Jezus Chrystus.** z 2 wyd. franc. Przełożył Biskup Henryk Piotr Kossowski. 2 tomy. 12 m. 50 fen., w ozdobnéj oprawie 18 mrk.
DUILHÉ de SAINT-PROJET. **Apologia naukowa wiary chrześciańskiej.** Przekł. z franc. i poprzedzony słowem wstępnem Biskupa Michała Nowodworskiego. 4 mrk. 50 fen.
FULMAN M. Ks. **Skarbiec odpustowy** czyli zbiór modlitw z odpowiedniemi uwagami do codziennego użytku. Wydanie nowe. 3 mrk., w opr. płóciennej brzegi złocone 5 m., w opr. szagrynowéj brzegi złocone 7 mrk 50 fen.
GAY K. Ks. **Wykład tajemnic Różańca świętego.** Z franc. przełożył Biskup Henryk Piotr Kossowski. 2 tomy. 7 mrk. 50 fen.
KAMOCKA J. **Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.** Nabożeństwo całoroczne wzbogacone modlitwami i rozmyślaniami czerpanemi z notatek Biskupa K. Wnorowskiego i pism innych Kapłanów. Wyd. nowe dla kobiet. 2 mrk. 50 fen., w oprawach od 4 mrk. począwszy do 20 mrk.
KRASSET Jan Ks. **Sługa Chrystusowy w samotności** czyli dziesięciodniowe rekolekcye. 2 m. 50 f.
LIGOURI Alfons Św. **Droga uświęcenia.** Wyd. trzecie. 3 tomy 4 m., pojed. tomy po 1 m. 50 fen.
— **Nauki na uroczystości Najśw. Maryi Panny.** Tłómaczył i wypowiedział O. Prokop Kapucyn. 1 mrk. 60 fen.
PELCZAR Józef Ks. **Życie duchowne** czyli doskonałość chrześciańska według najcelniejszych mistrzów duchownych. Wyd 5 te przejrzane i powiększone. 2 tomy. 7 mrk. 50 fen.
ZAŁĘSKI Stanisław Ks. **Triduum dla kapłanów.** 3 mrk. 40 fen.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (553)

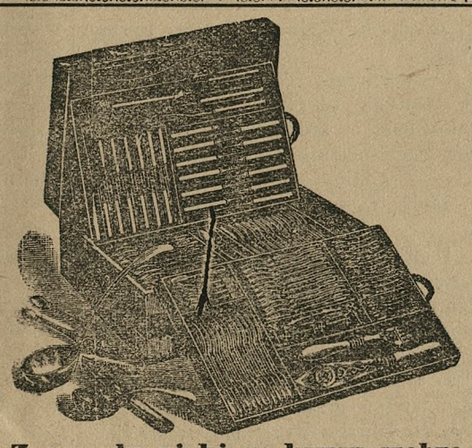

Z powodu nizkiego kursu srebra
polecam po zniżonych cenach fabrycznych kompletne wyprawy
w sztućcach stołowych
ze znanej fabryki wyrobów srebnych i platerowanych **Christofle & Comp. w Paryżu**, które **przy codziennem użyciu wielolecie posiadają trwałość, a pod względem wykonania pięknych fasonów nie odróżniają się od szczero srebrnych:**

12 łyżek stołowych	M. 26,40	12 łyżeczek do kawy	M. 13,60
12 widelcy „	„ 26,40	12 ławeczek pod noże	„ 13,20
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
12 łyżki półmiskowe	„ 14 40	1 łyżka wazowa złoc.	„ 12,80

1 łyżka do kompotu Mrk. 3,40.

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.

Prócz wyżéj wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry lustra toaletowe, przybory na gotowalnią i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla** po najdłuższym użyciu (w całych kompletach) przyjmuję w zamian, jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. (1.04)
J. Stark w Poznaniu.

Spółka Melioracyjna
w Poznaniu
przyjmuje wnioski i podejmuje
1) **drenowania wielkich własności i gruntów proboszczowskich**
2) **meliorowania łąk i** (521)
3) **zakładania Spółek drenarskich włościańskich.**
Na poszczególne wnioski podajemy nasze warunki i kosztorysy.
ZARZĄD.

Józef Piotrowski
dekorator kościołów
Poznań, plac Wilhelmowski 18
poleca się do wykonywania po cenach najtańszych **wszelkich prac kościelnych** a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi** i t. d. (1348)
Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzony **skład stacyi drogi krzyżowéj, figur, krzyżów i lichtarzy ołtarzowych** i t. d.

Fabryka gotowéj bielizny
W POZNANIU
przy placu Wilhelmowskim 3,
(1068) poleca
Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** podług miary i pod gwarancyą dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watowane, bieliznę na pościele, stołowiznę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.
Za skorą, rzetelną i szybką usługę ręczę.
A. KAUFMANN
z Pawłowskich.

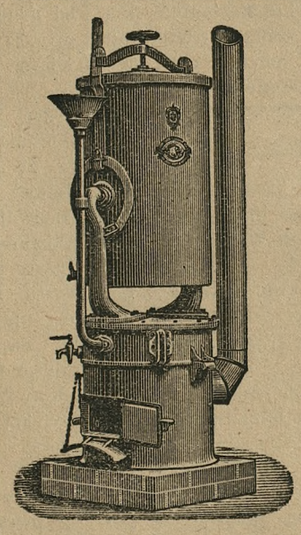

Nowość!
Parownik Reussa do paszy zwany „Reforma“ przenośny z powracającą beczką uzyskał **pierwszą nagrodę tj. srebrny państwowy medal** na międzynarodowéj próbie parowników we Wiedniu 9 września 1893 r. zużywa bardzo mało opału i niepodlega kontroli policyjnéj. (796)
Kociołki kute podwójne do gotowania lub parowania paszy, znacznie trwalsze i tańsze od lanych, przenośne, niepotrzebujące obmurowania polecamy w kilku wielkościach. Wyłączni reprezentanci parowników Reforma na W. Ks. Poznańskie.
Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 69.

Kartofle
fabryczne
kupuje i prosi o oferty z próbami. (425)
H. Taczanowski
Królewska nr. 8.

Wdowa
w średnim wieku, z porządnéj familii, pragnie przyjąć miejsce za gospodynią na probostwie zaraz lub od Nowego Roku. Łask. oferty upr. się pod adr. **nauczyciel Gulliński, Tischdorf p. Wreschen.** (555)

Restaurant Bavaria
Paweł Mandel (554)
Wilhelmowski plac nr. 5.
Dziś w sobotę 19 paźdz
Przed południem
Mięso z kotła.
Po południu
Kiszki i wątrobianki
z kapustą.

Panie znajdą dyskretne przyjęcie u akuszerki **Łukowskiéj, Wrocław, Kloster-Strasse 33, II p.** (458)

Organista
kawaler, wolny od wojskowości, przytem szewc, poszukuje od zaraz lub Nowego Roku miejsca. Bliższej wiadomości udzieli p. **Zaremba,** organista we **Wrześni.** (529)

Organista
młody, samotny (lub jako żonaty), biegły w swym zawodzie, poszukuje posady od zaraz lub od 1-go listopada r. b. O oferty upr. się Wielm. XX. pod adr. **M. Bukowski, Rzadkwin p. Strzelno.** (536)

Moje leczenie wodą, złr. 1.50, Mrk. 2.80.
2. Tak żyć potrzeba, złr. 1.56, Mrk. 2.80.
Każdy hidropata winien mieć najnowsze dzieło X. Kneippa:
3. Mój Testament,
w którym 30 fototypij przedstawia wszystkie zabiegi, i opisuje leczenia chorób w sposób zajmujący. Rezultaty zadziwiające.
Broszurę o X. Kneipple po polsku gratis w księgarni: **J. Kösel, Kempten,** (BAYERN).
X. KNEIPPA **3. Mój Testament** 1 złr. 56 c. 2 M. 80 f.
Nabyć można
w księgarni J. Leitgebra,
Poznań, ul. Wilhelmowska.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA 1894
Wielebn. Duchowieństwu, Szanownym Stowarzyszeniom Bractwom, Dozorom kośc., Wielmożnym Paniom
polecam najuprzejmiéj moją (1135)
Pracownią aparatów kościelnych
i chorągwi,
któréj próby na wystawie krajowéj we Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały
Helena Cwojdzińska,
nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.
Stary Rynek 52 (wchód z Wodnéj ul.)
Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.
Kapy, ornaty, stuły, welony, zasłony, sukienki i bursy, bielizna kościelna.
Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck., antipodya itd.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.